Nr. 452. We Lwowie sobota dnia 27 września 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń 27 września. Minister Rezek w dłuższej konferencji dał wczoraj komentarz do ostatnich uchwał komitetu wykonawczego posłów czeskich.

Praga 27 września. *Hlas Naroda* pisząc o uchwale komitetu wykonawczego posłów czeskich, powiada, że Czesi weszli na dobrą drogę, bo nie zapowiedzieli co zrobić będą w jesieni, nie związali więc sobie rąk. *Hlas Naroda* konstatuje dalej, iż w Węgrzech nastąpiła zmiana w zapatrywaniach, a mianowicie Węgrzy przychodzą do przekonania, że ugoda nie może się opierać tylko na Niemcach i że Czesi są za ugodą sprawiedliwą i patrzą bez zawiści na rozwój ekonomiczny Węgier.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 27 września. Konferencje ministrów austrjackich i węgierskich nad autonomiczną taryfą celną trwały wczoraj od 10—1 rano i od 4—7 popołudniu. W popołudniowych obradach uczestniczył także minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Węgierscy ministrowie i referenci odbyli jednogodzinną naradę przed popołudniowem plenarnem posiedzeniem.

Komisja egzaminacyjna.

Wiedeń 27 września. Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zamianował na bieżący rok szkolny jako egzaminatorów przy rygorozach medycznych: I. Na uniwersytecie Jagiellońskim: komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza, prof. dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorem dla 2go rygorozum medycznego prof. dra Macieja Jakubowskiego, zastępcą docenta dra Jana Raczyńskiego; koegzaminatorem dla trzeciego rygorozum medycznego prof dra Władysława Reissa, zastępcą prof. dra Przemysława Pieniążka. II Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym radcę dworu dra Józefa Merunowicza, zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem dla drugiego rygorozum członka rady sanitarnej dra Emila Merczyńskiego, zastępcą prof. dra Stanisława Bądzyńskiego; koegzaminatorem trzeciego rygorozum prof dra Włodzimierza Łukasiewicza, zastępcą docenta dra Hilarego Schramma.

Dalej zamianował minister oświaty dla egzaminów farmaceutycznych: 1. Na uniw. w Krakowie, dla egzaminu wstępnego, egzaminatorem z fizyki prof. dra Augusta Witkowskiego, z botaniki prof. dra Józefa Rostafińskiego, z ogólnej Chemji prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juljana Schramma; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dra Stan. Ponikłę; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemji prof. dra Karola Olszewskiego i prof dra Juljana Schramma; z farmakognozji prof. dra Józefa Łazarskiego, nadto egzaminatorów: aptekarza Karola Łuczkę i zastępcę aptekarza Ksawerego Mikuckiego. 2. Na uniwersytecie we Lwowie dla wstępnego egzaminu: egzaminatorem z fizyki prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, z botaniki prof. dra Teofila Ciesielskiego, z ogólnej chemji prof. dra Bronisława Radziszewskiego; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym dra Józefa Merunowicza, zastępcą dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorem z ogólnej i farmaceutycznej chemji dra Bronisława Radziszewskiego, z farmakognozji prof. dra Wacława Sobierańskiego; egzaminatorem aptekarza Jakóba Poratyńskiego, zastępcą Karola Sklepińskiego.

Niemiecka rada narodowa.

Opawa 27 września. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie mężów zaufania stronnictw niemieckich ze Śląska. Uchwalono utworzenie niemieckiej rady narodowej dla Śląska. Zgromadzenie ukonstytuowało się zaraz jako rada narodowa i prowizorycznym przewodniczącym wybrało dra Rochowańsky'ego, burmistrza m. Opawy.

Komisja dla taryfy celnej.

Berlin 27 września. Komisja dla taryfy celnej obradowała wczoraj nad pozycją „szkło". Uchwalono uwolnić od cła mikroskopy.

Przy rozdziale: „Nieszlachetne metale i ich przetwory", po krótkiej dyskusji, przyjęto tę pozycję według brzmienia rządowego i uchwalono uwolnić od cła instrumenty chirurgiczne, służące do operacyj, lub celów naukowych. W dyskusji generalnej nad tym rozdziałem, zwalczał p. Autrick kartele żelazne, wyzyskujące w niemożliwy sposób państwo.

Poseł Broemel oświadczył, że kwestja kartelowa musi być jeszcze po skończeniu drugiego czytania wyczerpująco w komisji omówiona. Następnie odroczono obrady do wtorku.

Austrjacko-rosyjskie Tow. handlowe.

Wiedeń 27 września. Wczoraj odbyło się tu generalne zgromadzenie konstytuujące austrjacko-rosyjskiego Towarzystwa handlowego i transportowego, którego celem jest popieranie handlu między Austrją a Rosją, a mianowicie bez eksportu do Rosji. W tym celu ma być otwarte centralne biuro we Wiedniu i filje na granicy austro-rosyjskiej, oraz agentury w najważniejszych ogniskach handlu rosyjskiego. Ministerstwo handlu przyrzekło towarzystwu swe poparcie.

Statut przyjęto bez dyskusji, poczem wybrano członków biura. W zgromadzeniu prócz licznych kupców i przemysłowców wiedeńskich brali udział kupcy z Moskwy, Odessy, Warszawy, Podwołoczysk i Kijowa.

Nowa rewizja.

Poznań 27 września. Wczoraj odbyła się druga rewizja u jednego z członków komitetu wrzesińskiego, a mianowicie u sekretarza tego komitetu dra Niegolewskiego. Zabrano u niego jakieś książki i listy.

Walka kulturna we Francji.

Nantes 27 września. Wczoraj przed sądem wojennym, przy licznym udziale publiczności, odbyła się rozprawa przeciwko majorowi Leroy Ladurie, oskarżonemu o to, że ze względu na swe przekonania religijne odmówił przyjęcia komendy nad kompanją, przezna zoną do interwencji przy przeprowadzaniu dekretu w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych w miejscowości Douarnenez. Oskarżony podał się następnie do dymisji, która jednakże, ponieważ później wpłynęła, równała się odmówieniu posłuszeństwa. Major Ladurie oświadczył, że sumienie nie pozwalało mu współdziałać przy wprowadzeniu zarządzeń antyreligijnych, a miały być przytem wypędzane kobiety i zwalone mury, co nie jest zadaniem armji. Nie podał się poprzednio do dymisji, ponieważ spodziewał się, że nie będzie do powyższej interwencji odkomenderowany. — Na tem zakończyło się przesłuchanie oskarżonego, poczem zeznawali świadkowie. Świadek jenerał Larnal oświadczył, że w rozkazie podał otrzymane od prefekta zarządzenie. Po przemowie oskarżyciela i plaidoyer obrońcy, orzekł sąd degradację majora Leroy Ladurie.

Irlandja a Anglja.

Londyn 27 września. O'Brien, przywódca partji nacjonalistycznej w Irlandji wygłosił wczoraj w Claremorris gwałtowną mowę, w której oświadczył, że obecnie nadszedł czas wprowadzenia w życie zasad ligi irlandzkiej. Egzystencję prywatnych właścicieli dóbr musi się uczynić niemożliwą za pomocą bojkotu i ostracyzmu.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Kraków 27 września. Na konkursie na artystyczny afisz pierwszej dorocznej okręgowej wystawy dzieł artystów polskich, zyskał 1-szą nagrodę projekt p. Stanisława Fabijańskiego.

Z izby sądowej.

Kraków 27 września. W rozprawie przeciw włościaninowi Piekarzowi, oskarżonemu o zamordowanie nieślubnego dziecka swej żony, przysięgli zażądali dodatkowego pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i potwierdzili je 9 głosami; na tej podstawie trybunał ogłosił wyrok, skazujący Piekarza na 7 lat kryminału. Obrońca i prokurator wnieśli zażalenie nieważności z powodu postawienia pytania co do zabójstwa.

Surowica przeciw szkarlatynie.

Wiedeń 27 września. Na zjeździe lekarzy niemieckich w Karlsbadzie, lekarz wiedeński dr. Moser, przedstawił zebranym swoją surowicę przeciw szkarlatynie i złożył dowody, iż w 80 wypadkach surowica ta, której używano pod ścisłą kontrolą szpitalną, okazała się skuteczną. Obecnie donoszą, że dr. Koerber, jako minister spraw wewnętrznych wyznaczył 10.000 koron na pierwsze koszta wyrobu surowicy, aby rozesłać ją do wszystkich szpitalów krajowych w Austrji.

Straszny orkan.

Rzym 27 września. Według depeszy prywatnej, nawiedził Catanię (na Sycylji) silny cyklon, który uszkodził wiele domów. W mieście Modica wyrządził cyklon także wielkie szkody. Kilkanaście osób miało zginąć. Daje się zauważyć początkowa czynność Etny.

Od kilku dni czynne są oba wulkany na wyspach liparyjskich, mianowicie na Vulcano i Stromboli.

Rzym 27 września. Agencja Stefaniego donosi z Modica: Dotąd znaleziono 100 trupów. Szkody wynoszą kilka miljonów. Wiele osób wyratowali z narażeniem własnego życia wysłani tam żołnierze. Pismo *Fracassa* donosi z zastrzeżeniem, że w Modica zginęło 400 osób. Niemiecki parowiec „Caprara" zatonął podczas wjazdu do portu Catanji.

Catania 27 września. Orkan, który szalał tu z niezwykłą siłą, wyrządził zwłaszcza w polu ogromne szkody. Ruch kolejowy przerwany. Okręty, znajdujące się w porcie, były podczas burzy w wielkiem niebezpieczeństwie.

Syrakuzy 27 września. Z powodu silnego orkanu, potok płynący przez miasto Modica wystąpił z brzegów i zalał wiele domów, z których kilka zawaliło się. Kilkanaście rodzin postradało życie. Prefekt z inżynierem cywilnym i wojskiem udał się do Modica, aby wydać stosowne zarządzenia. Pola stoją pod wodą.

Syrakuzy 27 września. Nadchodzą z Modica coraz to nowe wiadomości o nieobliczalnych szkodach, wyrządzonych przez orkan. Liczby ofiar nie stwierdzono jednak. Wiele osób znaleziono pod gruzami zawalonych domów. W miejscowości Scieli rzeka wystąpiła

z brzegów i porwała kilka domów. 10 osób zginęło. Zachodzi obawa, że więcej osób utraciło życie. Na miejsce katastrofy wysłano wojsko.

Zaniepokojenie w Wenecji.

Rzym 27 września. Dzienniki donoszą z Wenecji, że rozeszła się tam pogłoska, iż sala Bassarione w pałacu dożów wykazuje pęknięcia i rysy; wywołało to wśród ludności zaniepokojenie. Badanie, zarządzone przez władze, stwierdziło bezpodstawność tych pogłosek.

Trzęsienie ziemi.

Taszkent 27 września. Jak donoszą z Kasgar, dało się tam dnia 22 sierpnia uczuć trzęsienie ziemi, tak silne, iż wiele budynków zawaliło się, a 100 osób zostało zabitych. W innych miejscowościach w okolicy Kasgaru utraciło życie wskutek trzęsienia ziemi ogółem 400 osób. Trzęsienia ziemi powtarzały się do 3 września, poczem ustały.

Taszkent 27 września. Wskutek trzęsienia ziemi, które dało się uczuć w Kasgar i okolicy, uległo zniszczeniu wielkie miasto Artusz. 667 osób zginęło, a przeszło 1000 zostało poranionych. W ostatnich 5 dniach dały się uczuć ponowne trzęsienia ziemi.

Kongres górników.

Commentry 27 września. Zjazd górników 80 głosami przeciw 18 oświadczył się za zaprowadzeniem 8-godzinnego czasu pracy w szybach, z włączeniem już w to czasu na zjazd i wyjazd z kopalni i pauzy na obiad.

Straszna zemsta.

Londyn 27 września. Z Waszyngtonu donoszą o strasznym wypadku. Niejaki Mackee starał się o córkę właściciela hotelu pod „Złotym orłem.“ Otrzymawszy kosza postanowił zemścić się i pod hotel podłożył dynamit. Gmach cały wskutek eksplozji wyleciał w powietrze; 30 osób, a między niemi właściciel hotelu i jego żona, zostało ciężko ranionych.

Ponieważ w hotelu tym mieszkał przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, eksplozja ta dała powód do pogłoski o zamachu anarchistycznym na prezydenta. W chwili eksplozji atoli prezydent w hotelu już nie mieszkał, a zamachu dokonał nie anarchista, lecz odrzucony konkurent.

Śmiertelny pojedynek.

Paryż 29 września. Wczoraj odbył się tu pojedynek z wynikiem śmiertelnym między dwoma studentami Polakami. Niejaki Henryk Bełkiewicz z Warszawy mieszkał w jednym domu wraz z swym kolegą i przyjacielem Wacławem Niecięglewiczem. Przed kilku dniami posprzeczali się, gdyż Bełkiewicz rzucił podejrzenie na Niecięglewicza. iż zabrał mu brzytwę. Na drugi dzień chciał Bełkiewicz przeprosić Niecięglewicza, ten atoli przeprosin nie przyjął, lecz wyzwał Bełkiewicza na pojedynek na pistolety. Po pierwszym strzale Bełkiewicz trafiony kulą w skroń padł nieprzytomny i w godzinę skonał. Niecięglewicza aresztowano.

Budapeszt 27 września. Wielką sensację wywołał tu fakt, iż w nowym gmachu sejmowym popękały wszystkie marmurowe ściany. Szkoda wynosi przeszło pół miljona koron.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 27 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Filharmonja lwowska: Koncert inauguracyjny. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

Teatr miejski „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota 27) Kosmy i Damiana. — Damiana. (14): Wozn. cz. Kreata. Wschód słońca o godzinie 6 minut —, zachód o godzinie 5 minut 41.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3 5°R Pogoda

Posiedzenie komitetu centralnego Wojciech hr Dzieduszycki zwołał centralny komitet wyborczy na dzień 28 b. m. na godz. 4 popołudniu do gmachu galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego celem narady nad ważnemi, a niecierpiącemi zwłoki sprawami.

Mianowania. Lekarzem okręgowym w Dzikowie starym w pow. cieszanowskim, mianowany został dr. Jan Hryniewiecki.

Zmiana własności. Dobra Pacyków wraz z Zagwoździem własność dotąd p Mieczysława Brykczyńskiego nabył hr. Adam Tarnowski za kwotę 820.000 koron.

Doroczne strzelanie o gęsi i sól, na Strzelnicy miejskiej, odbędzie się w niedzielę, dnia 28 i w poniedziałek, dnia 29 bm., poczem strzelanie tegoroczne ukończonem zostanie.

Występy Modrzejewskiej we Lwowie. Na podstawie umowy, zawartej z dyrektorem teatru lwowskiego, p. Pawlikowskim, rozpocznie pani Helena Modrzejewska w październiku występy gościnne na scenie naszej Występy te, potrwają do końca listopada. Ze Lwowa pojedzie pani Modrzejewska na występy gościnne do Krakowa. Obecnie bawi nasza znakomita artystka w Kopaczewie w Poznańskiem u rodziny swego męża, a dnia 10 październ ka przybędzie do Lwowa.

Zarządzenie policyjne. Dyrekcja policji ogłasza: Celem uregulowania dojazdu do sali koncertowej „Filharmonji“ w gmachu hr. Skarbka w czasie odbywających się koncertów, balów i t. p. zebrań towarzyskich, uszykowania powozów, oczekujących widzów, tudzież odjazdu po koncertach postanawia się, co następuje: 1. Dojazd dozwolonym jest tylko od strony ulicy Hetmańskiej do głównego portalu gmachu Skarbkowskiego; 2. powozy, oczekujące widzów, stawać mają w ulicy Hetmańskiej na przestrzeni od wyloty ulicy Skarbkowskiej ku zabudowaniu krajowej dyrekcji skarbu wraz z powozami, oczekującymi widzów z teatru miejskiego. Z tych stanowisk pojeżdżać mogą powozy przed główny portal gmachu Skarbkowskiego tylko pojedynczo (jeden za drugim), na wezwanie właściciela wozu lub gościa; 3. odjazd dozwolonym jest wyłącznie w ulicę Teatralną lub w ul. Skarbkowską; 4. w miejscach, gdzie piesi przechodzą przez ulice, obowiązani są woźnicy jechać stępo, z zachowaniem jak największej ostrożności i stosować się bezwarunkowo do wskazówek i poleceń, dawanych przez straż bezpieczeństwa, służbę pełniącą; 5. stosownie do przepisu § 42 regulaminu dla fiakrów i dorożkarzy, winien jest woźnica żądać i odebrać od gościa należytość taryfową za jazdę przed rozpoczęciem tej jazdy Wykraczający przeciw powyższym przepisom, ulegną karze, w myśl ces. rozp. z 20 kwietnia 1854 nr. 96 Dz. p. p.

W wycieczce do Wiednia urządzonej przez lwowską czytelnię koleiową, wzięło udział około 800 osób Ze Lwowa odeszło 17 wagonów II i III kl. natłoczonych wycieczkowcami po sam sufit prawie. Trzy wagony zerezerwowano dla uczestników, którzy wsiądą na stacjach Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Tarnów i Kraków. Charakterystycznem jest, że przeważną część wycieczkowców, stanowili lwowscy żydzi — kupcy, którzy korzystając z taniego przejazdu pojechali do Wiednia nie dla przyjemności, ale dla załatwienia swych interesów handlowych.

Dezerter. Komenda 80 p. p. doniosła wczoraj policji, że zbiegł z Galicji, prawdopodobnie do Ameryki, rezerwista tego pułku Uszer Schwarz. Powodem ucieczki... Urlaub zum Dienen.

Skradziono Anastazji Brzozowskiej, zamieszkałej przy ulicy Polnej l. 51, książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności nr. 126.610, opiewającą na 14 koron

W rocznicę odsieczy Wiednia przez króla Jana III, odbyło się w kościele na Kahlenbergu pod Wiedniem dnia 21 bm. nabożeństwo urządzo e za inicjatywą polskiego stowarzyszenia „Strzecha“, które wraz ze swym prezesem, p. Bieńkowskim i liczną rzeszą Polaków z różnych warstw społecznych, było na tem nabożeństwie obecne. Sumę celebrował o, Kokliński, a kazanie stosowne wypowiedział o. Lutrzykowski, obaj ze zgromadzenia OO Zmartwychwstańców przy kościele polskim w Wiedniu. Podczas nabożeństwa zebrano dość obfitą składkę na fundusz chóru polskiego przy kościele polskim, założonego pod przewodnictwem p. Tomaszewskiego. Po nabożeństwie odśpiewano hymn: „Z dymem pożarów“ Następnie liczne grono zebrało się w restauracji w „Krapfenwald“ na wspólny obiad.

Złożenie serca ś. p. kardynała Ledóchowskiego odbyło się dnia 24 b. m. w katedrze gnieźnieńskiej. Umieszczone w srebrnej puszce, niesione było serce zmarłego purpurata w uroczystym pochodzie z pałacu arcybiskupiego do katedry na noszach, podtrzymywanych przez ks. prałata Meszczyńskiego i ks. kanonika Sporsa. Pochód żałobny prowadził ks. biskup Likowski. Postępowali za nim ks. arcybiskup Stablewski, prawie wszyscy członkowie obu kapituł: gnieźnieńskiej i poznańskiej i dwieściekilkudziesięciu kapłanów i kleryków. Z rodziny zmarłego kardynała byli obecni dwaj jego synowcowie: hr. Mieczysław (syn hr. Jana) z Warszawy i hr. Ledóchowski (syn hr. Antoniego), rotmistrz w ułanach z Galicji, dalej hr. Juljusz Ostrowski z Tomaszowa, hr. Aleksandrowicz, oraz sędziwa hr. Teresa Ostrowska, Siostra Miłosierdzia. Po nabożeństwie i przemówieniach, orszak żałobny udał się do kaplicy Bogorjów. Tu czekała umyślnie w murze wykuta framuga na przyjęcie urny z sercem ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Po odprawieniu ostatnich modlitw, umieścił ks. prałat Meszczyński serce ś. p. kardynała w przygotowanej framudze, gdzie je zamurowano.

Straszną śmiercią zginął tapicer Ludwik Gasse w Paryżu, na bulwarze Diderota. Nieborak, wypuszczony ze szpitala po ciężkiej chorobie, przechodził przez ulicę w chwili, gdy toczył się zwolna, ważący kilkaset cetnarów walec parowy, prasujący asfalt. Gasse upadł, widocznie w przystępie osłabienia, i został przez walce literalnie spłaszczony. Mechanik, kierujący olbrzymim walcem, nie mógł z poza niego widzieć, że ktoś leży na drodze.

Dziennik żebraków począł wychodzić w Paryżu. Nie zajmuje się on ani polityką, ani sztuką, pomieszcza tylko wiadomości „fachowe“. Najciekawsze są ogłoszenia. W pierwszym numerze można wyczytać następujące: „Poszukiwany jest ociemniały, umiejący grać na flecie“; „Poszukiwany jest kulawy do uczęszczanych kąpieli morskich. Pierwszeństwo mają osoby, pozbawione prawej ręki“. Dalej ten dziennik zawiera wykaz wszystkich ślubów, pogrzebów, chrzcin i imienin ludzi bogatych w Paryżu.

Alkohol w pastylkach. W Binghamton, w Stanie Nowojorskim, utworzyło się towarzystwo akcyjne pod nazwą „Compressed Spirits Co.“, mające na celu kondensować whisky w małe pastylki, które będzie można nosić w kieszeni od kamizelki. Wynalazcą tych pastylek jest p. Karol Obendaugh, mieszkaniec Binghamtonu, który spodziewa się że wywoła przewrót w całym handlu spirytualiami. Towarzystwo akcyjne rozporządza kapitałem 1 miljona dol, a grono finansistów z Nowego Jorku i Baltimore, należy do liczby akcjonarjuszów.

Pancerniki w XVI wieku. Oficer angielski, major Fiedl, znalazł w starych rękopisach japońskich reprodukcję pancernika, zbudowanego w wieku XVI Był on w kształcie ropuchy, cały pokryty blachą żelazną i miedzianą i zaopatrzony w dwa stery — jeden na przedzie, drugi w tyle. W środku była maszynerja, w formie dwunastu wioseł, które dwunastu ludzi w ruch wprowadzało. Pancernik był uzbrojony w dziesięć armat. A więc przysłowie raz jeszcze się sprawdza: — „nic nowego pod słońcem“.

Hotele Według urzędowej statystyki, Szwajcarja posiada 13 3 hoteli, w których znajduje się po 50 łóż k. 380 od 51 do 100 łóżek. 193 od 101 do 300, 20, w których liczba łóżek przewyższa 300, oraz kilka, które posiadają po 6 0 i więcej Ogólna zatem liczba: hoteli 1796, a łóżek 104 ×76 Kapitał włożony w te przedsiębiorstwa obliczają w przybliżeniu na 600,000 000 franków.

Almanach Botajski Znany jest powszechnie Almanach Gotajski, zawierający spis wszystkich przedstawicieli rodów królewskich, książęcych, hrabiowskich, oraz ważniejszych wiadomości. Otóż w czasie odwiedzin trzech wodzów boerskich w Holandji, w hotelu, w którym stanęli, ktoś wypisał na liście wszystkie zwycięstwa odniesione przez nich.

— Co to takiego? — spytał pewien turysta Anglik.

— To Almanach *B*otajski — brzmiała odpowiedź właściciela hotelu

Poczta elektryczna. Neapolitański wynalazca Piscicelli-Taeggi, przedstawił włoskiemu ministrowi komunikacyj projekt nowego systemu poczty. Zamierza zbudować napowietrzną kolej elektryczną, mknącą po drucie, zawieszonym o 15 metrów powyżej ziemi. Owa kolej, przewoziłaby druki i listy z szybkością 400 kilometrów na godzinę. tak, iż poczta z Rzymu dochodziłaby w dwie godziny do Medjolanu. Skrzynki do listów mają być z aluminium i ważyć po 35 kilogr. Koszta budowy obliczono po 3000 lirów od kilometra. Minister obiecał poddać ten projekt do oceny fachowców.

Granat czeski (pyrop) można uważać za jedyny słowiański szlachetny kamień Różne gatunki granatów znajdują się w różnych krajach i mają rozmaite kolory. Najbardziej znanymi gatunkami są: granat indyjski (almandyn), koloru wiśniowego,

krwawego, niebiesko-czerwonego itp.; odmiana ta znajduje się w Azji Mniejszej, na Cejlonie, oraz w Czechach pod Kolinem. Granat syberyjski „grossulan“, jest zielonawy lub żółtawy, granat „hessonit“ z Cejlonu i Piemontu ma barwę pomarańczowo-różową, zwyczajny granat tyrolski jest koloru ciemnego, mniej przeźroczysty, a znajduje się też w Tatrach. Granat czeski „pyrop“ jest od uznaną najładniejszą, ma kolor czysto ciemno-krwawy i znajduje się w ziarnach wielkości grochu lub mniejszych, rzadko większych, zarośnięty w kamieniach koło Tryblic, Podsedzie i Roweńska. Właścicielami kopalni są hr. Schönbornowie i największe pyropy oszlifowane przesyłają od lat kilkuset w darze Ojcu św. na krzyże kardynalskie. Jedyny granat czeski wielkości jajka gołębiego znaleziono przed laty 600 za panowania Karola IV i sprzedano za 40.000 talarów saskiemu skarbowi królewskiemu, gdzie się dotąd znajduje.

Chłopiec adoptowany przez gimnazjum. *Mosk. Wied* podają ciekawy wypadek adoptowania przez jedno z gimnazjów moskiewskich, biednego chłopca bezdomnego, który się zwrócił do nauczycieli z prośbą o przyjęcie do gimnazjum. Przed tygodniem, podczas egzaminów wstępnych do trzeciego gimnazjum moskiewskiego, zjawił się chłopiec uliczny, bosy, okryty łachmanami i począł prosić, aby go przyjęto do gimnazjum. Zdarzyło się, że w tej właśnie chwili dyrektor gimnazjum i dwaj nauczyciele znajdowali się na dziedzińcu gimnazjalnym. Chłopiec rzucił się z płaczem do nóg dyrektora, prosząc o przyjęcie do gimnazjum, oświadczając, że chce się koniecznie uczyć. Ledwie zdołano chłopca podnieść i uspokoić. Wtedy opowiedział, że przywieziono go do miasta, gdy miał lat siedm, że nie pamięta ojca, nie ma w Moskwie żadnych krewnych; pamięta tylko, że ojciec był cieślą z gubernii rjazańskiej. W ciągu 5 – 6 lat chłopiec żebrał w Moskwie, sypiając zimą w przytułkach noclegowych, latem zaś w okolicy Moskwy. W przytułkach nauczył się czytać, potem spotkał pewnego byłego gimnazjalistę, który uczył go religji, języka rosyjskiego, geografji i arytmetyki. Niewiadomo jak długo trwała ta nauka, wreszcie „nauczyciel“ wyjechał z Moskwy. Opowiadanie chłopca okazało się zgodnem z prawdą. Personal nauczycielski gimnazjum postanowił zająć się losem chłopca, dano mu mieszkanie, życie i chłopiec przygotowuje się do wstąpienia do gimnazjum.

Walka z hazardem w Chinach.

Coraz bardziej społeczeństwa poczynają walczyć z zamiłowaniem do gier hazardownych, do hazardu wogóle, ale walka idzie opornie. Może na szulerów i miłośników zielonego stolika byłby dobry taki sposób, jakiego użył pewien chiński dygnitarz, rządca miejscowości Czyczykaru w prowincji Che-lutsen.

Energiczny Chińczyk wydał, według gazety *Aschob d* następujące rozporządzenie:

„Doszło do mojej wiadomości, że w okolicach miasta Czyczykar i w samem mieście, znajdują się źli ludzie, którzy nie pracują, lecz zajmują się karciarstwem i innemi grami bazardowemi i nie słuchają rozporządzeń władzy. Znajdują się także tacy źli żołnierze policji, że dla interesu ochraniają domy gry i karciarzy“.

Tu, po serdecznej namowie do porzucenia gry, następuje wyliczenie kar:

„Grający w karty i inne gry hazardowe będzie karany 100 uderzeniami kija i noszeniem kangi na szyji w ciągu 2 miesięcy. Karze tej podlegają zarówno żołnierze, jak inni mieszkańcy.

Właściciele domów gry po raz pierwszy podlegają karze 100 kijów i noszenia kangi przez 3 miesiące.

Schwytany na grze urzędnik, będzie wydalony ze służby, otrzyma karę cielesną i nosić będzie kangę.

Jeżeli gracze będą się zbierali gdziekolwiek na grę, podlegną karze 100 kijów i wysłaniu do innego miasta na trzy lata; za drugim razem, oprócz kary 100 kijów. będą wysłani do miejscowości, odległej o 3000 li (1500 wiorst).

Kto będzie dawał schronienie osobom, skazanym na zesłanie, ten sam otrzyma 50 kijów i zostanie zesłany na dwa lata. Za drugim razem — czeka go kara 100 kijów i zesłanie na trzy lata.

Czy pijany traci poczytalność?

W kryminalistyce, ma „opilstwo“ własne swoje paragrafy, z zasady jednak, o ile lekkie opilstwo mniej lub więcej ostro bywa karanem, o tyle zbrodnia lub występek w stanie zupełnego opilstwa popełniony, karany bywa o wiele łagodniej, niż taki sam występek przez zupełnie trzeźwego popełniony człowieka. Jest więc w tym wypadku pijaństwo okolicznością łagodzącą.

Wobec tego, że państwo, czerpie ze sprzedaży trucizny-alkoholu znaczną część swych dochodów, rewanżuje się swym odbiorcom, wydając dla nich specjalnie łagodne ustawy. Ze stanowiska więc państwowego, byłoby wszystko w porządku, gdyż — ręka rękę myje, inaczej jednak zapatrywać się powinno na rzecz to samo społeczeństwo, dla którego pijaństwo jest jedną z klęsk najstraszniejszych.

W jednym z bandelków lwowskich, siedziało przed kilku dniami wieczorem przy piwie grono dobrych znajomych i rozmawiało o zgubnym wpływie alkoholu na cyfrę popełnianych zbrodni. W ciągu rozmowy, wyłoniły się dwa zdania. Dr. K. twierdził, że człowiek pijany traci zupełnie przytomność i za swoje czynności nie może być wówczas odpowiedzialny, p. S. znowu, twierdził przeciwnie, że człowiek, który po trzeźwemu zapanować nad sobą potrafi, i w stanie zupełnego opilstwa zupełną władzę umysłu zachowa, i to aż do chwili wyczerpania sił fizycznych, które objawia się zapadnięciem w sen.

Dyskusja teoretyczna przeciągała się, wreszcie jeden z obecnych, zaproponował dokonanie eksperymentu, któryby kwestję rozstrzygnął. Omówiono warunki i przystąpiono bezzwłocznie do jego wykonania.

Na oko, wyglądał ów eksperyment na zwykły żart pijacki, wobec tego jednak, że brali w nim udział ludzie starsi, poważni, a wcale nie pijacy i o poważną w zasadzie rzecz chodziło, podamy cały jego przebieg.

Pan S miał udowodnić, że znajdując się w stanie zupełnego opilstwa, składać będzie dowody przytomności umysłu aż do chwili zupełnej *fizycznej* bezwładności, że więc, nieprawdą jest, by człowiek pijany nie wiedział sam co czyni.

W tym celu pan S. musiał w oczach swych towarzyszy — upić się, a potem wykonać dane sobie polecenie.

Część pierwszą programu, t. j. upicie się, zdołało wykonać medjum w ciągu już jednej godziny, za pomocą butelki koniaku i dwu butelek wina. Pan S. upił się kompletnie. Język plątał mu się tak, że tylko bełkotanie wydobywało mu się z gardła a nogi odmawiały posłuszeństwa.

Wtedy przyniesiono piaskiem napełnioną szklankę, wetknięto weń krótką świecę tak, by ta 1 centymeter po nad piasek wystawała, wierzch piasku posypano na pół centymetra grubo prochem strzelniczym, wreszcie zapalono świecę i postawiono na stole przed pijanym, z poleceniem, by ten 30 razy świecę tę zgasił i za każdym razem znowu sam ją zapalił.

Pijany wziął w ręce podaną sobie paczkę zapałek, popatrzył szklanym wzrokiem na podstawioną sobie pod nos palącą się w prochu świecę i jakby nawpół oprzytomniawszy, jął się roboty. Z zachowania się pijanego było widocznem, że jest on bodaj instynktownie zupełnie świadomym trudnego zadania i że czuje ociężałość i niedołęstwo swych członków. Widocznem było, że paraliżowany alkoholem mózg pijanego pracuje i usiłuje dopomódz ubezwładnionym rękom. Pijany, świadom był niebezpieczeństwa, na jakie byłby narażony, gdyby z ogniem obchodził się nieostrożnie.

Powoli, wśród naprężonej uwagi reszty swych towarzyszy, pijany kołysząc się przysunął szklankę tuż do ust swoich i dmuchnął krótko a silnie, tak by płomień nie zdołał liznąć czarnej powierzchni prochu. Udało mu się to. Bełkocąc coś niezrozumiale, a zadowolone z pierwszego powodzenia, wyjęło medjum zapałkę i powolutku zbliżyło ją do knota. Świeca zabłysła znowu, a wtedy równie ostrożnie odrzucił pijany od siebie zapałkę.

Gaszenie i zapalanie świecy, odbywało się powoli, a coraz powolniej, gdyż wobec stopniowego wypalania się świecy, coraz mniejszą była odległość płomienia od prochu i niebezpieczeństwo wybuchu większe. Pijany wiedział o tem, coraz też ostrożniej brał się do dzieła. Pot spływał mu z twarzy, oddechał ciężko, oczy kleiły mu się, a ręce trzęsły ze zmęczenia, widocznem było, że człowiek ten, pomimo umysłowej swej świadomości tego co czyni, ostatków sił dobywa, by swe ręce posłusznemi swej roli uczynić.

Po dwudziestem zapaleniu świecy, pijany usiłował powstać i zachwiał się — sunąc w tył wraz z krzesłem. Pospieszono mu na pomoc i podtrzymano. „Ogień jest już na równi z prochem, gasić już więcej nie można“ — wybełkotał ledwie zrozumiale pijany i w tejże chwili, jakby na potwierdzenie tych słów proch syknął i całą izbę wypełniły kłęby białego dymu.

Okazało się, że pijany bardziej zwracał uwagę na proch i ogień, niż wszyscy inni a zupełnie trzeźwi jego towarzysze, siedzący przy tym samym stole i pierwszy spostrzegł niebezpieczeństwo.

Po wybuchu, wyczerpany z sił p. S. zasnął w mgnieniu oka.

Ostatecznie więc okazało się, że człowiek będąc najkompletniej pijanym, może wiedzieć jeszcze co robi i jest w stanie zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje koło niego.

Otwiera się więc nowe pole studjów dla psychologów, lekarzy i kryminalistów, dla tych jednak tylko, którzy nie zechcą zbyt często — eksperymentować.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 684·—, Akcje węg. Zakl. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 274 50, Akcje Unionbanku 540·—. Akcje Laenderbanku 396 50, Akcje Bankvrein 457 —, Akcje Bodencredit 935·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 715 25, Akcje kolei połudn. 77·25 Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 63 50, Akcje kolei Północnej 5760 Akcje koleji Karolowieckiej 565 —. Akcje Alpiny 374 25 Akcje Rima Muranji 496 50, Akcje pragskiego towarzystwa żelaznego 1512 —, Akcje fabryki broni 325 50 Akcje tureckie tytoniowe 322 50 Oblig. węg. indemn. 97 85 Renta majowa 100 95 Austr. renta koron 99 95, Węgierska renta koron. 97 90 4 i pół listy Tow. kred. ziemsk. 96 40, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 98·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 85 Losy tureckie 115·—, Marki 117·10, Ruble 253 50

— **Wiedeń** 26 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 265·—; Austr. zakł. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc 283·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow Dunaja z 1870 100 zł. 5 proc, 288·—; Węg. Banku po 100 zł. 4 proc. 255 —; Pożyczka serbska po 100 fr 3 proc. 89 25; Tureckie obl. kolej. po 400 fr. 113 75 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 10; Zakł. kredyt. h. i p. po 100 zł. 430 —; Clary 40 zł. m. k. 207·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 89 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 79·—; Pożyczka m. Lublany zł. 78·—; Ofen 40 zł 196·—; Palffy 40 zł. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow 10 zł. 54 90, Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 27 30; Los. arc. Rudolfa 10 zł. 67 —; Salma 40 zł. m. 246·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 82·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—; Losy m. Wiednia z 18 4 roku 425·—.

— **Wiedeń** 26 września (*Giełda towarowa*) Cukier surowy od k 17 80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do —· . Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 26 września Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·40, Staatsbahny 153 50, Disconto Comandit 187·25 Berlińskie Tow. handl. 156 40 Laura 208 40. Bochumery 180·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 79· , Ruble za gotówkę 216 95 Kolej warszaw. wied. 181 25 Kolej morza Śródziemnego 88 50, Kolej Meridionalna 129·50, Losy tureckie 122 25 Renta włoska —·—, Harpener“ kopalnie węgla 167 40. Kolej Marienburg-Mławka 74 50 Konsolidation —·—. Lombardy 20 50, Kolej Henry 97 10, Niemiecki bank narodowy 117·—, Kanada Profered 158 70; Akcje żeglugi hamburskiej 10 50; Warszawa krótka (Kurz Warchau) 216·—.

— **Berlin** 26 września Austrjackie banknoty 85 40 spirytus 4 ·90.

— **Frankfurt** 26 września. Austr. kredyty 215 75; Kolej państw. 153 50; Laura —·—; Disconto 187·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 26 września. 3% renta 100 07; mąka 3·05.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

SCHWYTANE WIDMO.

„Przyjeżdżaj pan natychmiast. Henryś bardzo chory, obawiam się pomięszania zmysłów".

Taki telegram otrzymałem od pani Or., wdowy po serdecznym moim przyjacielu, który w testamencie mianował mnie opiekunem jedynego swego synka. W godzinę po otrzymaniu telegramu, siedziałem już w wagonie pociągu pośpiesznego. Na stacji Kr. czekały na mnie konie i po godzinie szalonej prawie jazdy, późno wieczorem byłem już na miejscu.

Panią Or. zastałem silnie wzruszoną i zapłakaną. Opowiedziała mi wiele dziwnych szczegółów, które kładłem na karb zdenerwowania samotnej kobiety i niepokoju matki. Henryś jeszcze nie spał, przyszedł się ze mną przywitać.

Gdy wszedł do pokoju, nie mogłem poznać tego dawniej wesołego i zdrowego chłopca. Teraz był blady, wychudł bardzo, oczy dziecka błyszczały nienaturalnie. Robił rzeczywiście wrażenie chorego umysłowo. Powitał mnie serdecznie, z radością.

— Ach, jak to dobrze, że pan przyjechał! — zawołał. — Pan zapewne wypędzi z pałacu to okropne widmo, którego się tak boję! Takie straszne...

— Jakie widmo, czego się boisz, Henrysiu? — pytałem, pieszcząc go.

— Przychodzi co noc — mówił gorączkowo chłopiec, — i zagląda do okna mego pokoju. Zawsze się budzę, zanim przyjdzie i nie mogę oderwać oczu od strasznej twarzy...

— Idź, Henrysiu, spać, nie obawiaj się niczego — uspakajałem chłopca, — jutro się zobaczymy.

Chłopiec pożegnał się ze mną i zwrócił się do matki z prośbą.

— Mamo, niech bona śpi dzisiaj w moim pokoju. Jestem pewny, że „on" znów przyjdzie...

— Głupstwa mówisz, Henrysiu, ale bona może spać w twoim pokoju.

Wkrótce i ja udałem się do przeznaczonego dla mnie pokoju i rozmyślałem o nieszczęściu, jakie dotknęło rodzinę Or. Chłopiec, zdaje się, jest przy zdrowych zmysłach, dlaczegoż więc widzi jakieś straszydła, których nie widzi bona, śpiąca w tym samym pokoju, lub kto inny?

Nazajutrz pojechałem do miasta, gdzie mieszkał lekarz, który leczył Henrysia. Lekarz oświadczył, że chłopiec jest stanowczo zdrów na umyśle, lecz bardzo nerwowy i wskutek ciągłego strachu może zachorować niebezpiecznie. Najlepiej — mówił lekarz — byłoby wywieźć chłopca ze wsi, gdyż w pałacu rzeczywiście dzieje się coś nieczystego.

I pani Or. zgodziła się, chociaż z niechęcią, na wyjazd, który miał nastąpić, jak uradziliśmy w tajemnicy, za kilka dni.

Tej nocy położyłem się późno, lecz zaledwie zasnąłem, zbudził mnie krzyk przeraźliwy.

Pospiesznie zarzuciłem na siebie ubranie i pobiegłem w kierunku, skąd dochodził jęk i łkanie. Drzwi pokoju Henrysia otworzyła mi bona. Chłopca zastałem w okropnym stanie. Siedział na łóżku, łkając konwulsyjnie, a drobne ciałko drżało z płaczu i przestrachu.

Gdy uspokoił się cokolwiek, zacząłem go wypytywać, co się stało.

— Był tu znowu — wołał chłopiec — ten straszny człowiek z czarną twarzą i płomiennemi oczyma.

— Gdzie był?

— W oknie, tam... Niech mnie pan weźmie do siebie, ja tu nie zostanę.

Wziąłem drżące dziecko na ręce i zaniosłem do swego pokoju. Reszta nocy przeszła spokojnie.

Rano rozpocząłem badanie. Od bony nic się dowiedzieć nie mogłem. Nie spała jeszcze, gdy chłopiec krzyknął, lecz czego się przestraszył — nie wie, nic nie widziała.

Po śniadaniu poszedłem do pokoju Henrysia i rozpocząłem poszukiwania. W pokoju, który się znajdował na pierwszem piętrze, nie znalazłem nic podejrzanego. Otworzyłem okno, obrośnięte bluszczem. Liście były zmięte i poplątane. Nagle ujrzałem coś niezwykłego na gzemsie, pomiędzy liśćmi, leżał pęczek czarnych, twardych włosów.

Spojrzałem w dół. W ogrodzie siedziała bona i jak mi się zdawało, obserwowała mnie uważnie. Gdy przekonała się, że ją spostrzegłem, oddaliła się obojętnie, nucąc cicho.

Postanowiłem utrzymać w tajemnicy moje podejrzenia. Zapowiedziałem, że nazajutrz rano wyjadę.

Noc, jak przewidywałem, przeszła spokojnie. Rano, po śniadaniu, zabrałem swe rzeczy i pojechałem na stację. Ze zdumieniem w ogrodzie stacyjnym spostrzegłem bonę Henrysia. Czyżby przybyła tu upewnić się, że wyjeżdżam?

Dla pewności kupiłem bilet do krańcowej stacji, lecz wysiadłem na następnej i po południu poszedłem pieszo do Or., majątku rodziny Or.

Była już noc, gdy dostałem się do parku pałacowego. Zbliżyłem się do pałacu, przez nikogo niespostrzeżony. Na wieży wybiła godzina dziesiąta. Zająłem stanowisko w gęstych krzakach, zaledwie o kilkaście kroków od okna Henrysia. Miałem w kieszeni rewolwer, którego postanowiłem użyć przy pierwszej sposobności, wyjąłem go więc i trzymałem na pogotowiu. Wieczór był chłodny, drżałem z zimna. Czas wlókł się powoli. Z niecierpliwością słuchałem, jak na wieży wybiła jedenasta, potem dwunasta. W całym domu panowała cisza głęboka. Byłem pewny, że czekałem naprożno.

Wiatr rozpędził chmury i jasny księżyc wypłynął z poza obłoków. Zrobiło się widno, jak w dzień. Podniosłem się, aby wyprostować zdrętwiałe nogi i już miałem schować rewolwer do kieszeni, gdy nagle usłyszałem szelest nad głową. Ukryłem się spiesznie w krzakach i czatem obserwować.

Otworzyło się okno, wprost pod oknem Henrysia. Na parterze było parę pokojów, od dawna niezamieszkanych, do których nikt nie wchodził.

Ktoś otworzył okienice i okno na rozcież. Czekałem z zapartym oddechem, ściskając rewolwer w ręku. Nagle spostrzegłem coś okropnego...

Z okna wylazł olbrzymi, potworny goryl; zamiast oczu miał koła ogniste.

Na widok obydnego potwora, ja, człowiek dorosły, o silnych i zdrowych nerwach, z bronią w ręku, zadrżałem. Potwór stanął w framudze okna i chwytając się za wypukły gzems i gałęzie bluszczu, począł się wspinać do okna pokoju Henrysia.

Przez kilka chwil znajdowałem się w osłupieniu, nie ruszając się z miejsca, patrząc na ruchy straszliwego zwierzęcia. Nagle krew we mnie zakipiała. Co za piekielny spisek! Więc był ktoś, komu zależało na chorobie i śmierci dziecka i dążył do celu w tak okropny sposób.

Za kilka chwil chłopiec się zbudzi i ujrzy straszne widmo. Zdawało mi się, że słyszę już krzyk przeraźliwy i pełne przejmującej trwogi jęki. Nie, nie pozwolę na to...

Wysunąłem się z krzaków i cicho zbliżyłem do potwora, pełzającego po murze. Potwór chwytał już framugę okna — zmierzyłem i wystrzeliłem.

W ciszy nocnej rozległ się okrzyk bólu i trwogi — straszliwy potwór padł do mych stóp, na kamienne płyty tarasu.

Stanąłem nad dziwnem stworzeniem, nie wiedząc, co począć i patrząc w olbrzymie, bez wyrazu, ogniste źrenice.

Nagle usłyszałem odgłos otwierających się drzwi. Wybiegła służba, zbudzona strzałem. Kilku ludzi podbiegło, przecierając zaspane oczy, lecz na widok straszliwego potwora wszyscy się cofnęli z przerażeniem.

Pochyliłem się i zsunąłem z głowy kosmatą skórę. Jak przewidywałem, pod skórą była zwykła twarz ludzka. Człowiek nieznany leżał bez przytomności. Kazałem przenieść go do pałacu i zdjąć skórę. Okazało się, że raniłem tylko lekko złoczyńcę w ramię, lecz rozbił sobie czaszkę, padając na kamienie. Wezwany czemprędzej lekarz uznał, że o ratunku mowy być nie może i rzeczywiście, o świcie widmo skonało, nie odzyskawszy przytomności.

Władze sądowe wkrótce odkryły całą niecną intrygę. Zabity człowiek był dalekim kuzynem Karola Or., na którego, w razie śmierci Henrysia, przejść miało dziedzictwo po zmarłym przyjacielu moim. Do spisku należała bona, która była kochanką zabitego i jako bona, dostała się do Or., aby pomagać łotrowi, który straszył dziecko, okryty skórą goryla z oczami z fosforu.

Skóra potworu dotychczas wisi w zamkniętym pokoju pałacu.